Nr. 32. We Lwowie Czwartek dnia 10. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji. Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 9. lutego.

Wiadomo czytelnikom, że poseł Kowalski wniósł w izbie poselskiej interpelację do rządu w sprawie pokrzywdzenia narodowości ruskiej przy spisie ludności. Stara *Presse* napisała z powodu tej interpelacji nader namiętny artykuł pod napisem: Jak się w Galicji polonizuje, w którym zarzuca władzom galicyjskim ucisk ludności ruskiej przy każdej sposobności. Podała także jako fakt, że przy konskrypcji starosta brodzki zagroził pewnej gminie asystencją wojskową, jeżeliby jej członkowie przy spisie ludności podawali język ruski jako zwykle w rodzinie używany i że komisarz konskrypcyjny w tym samym powiecie miał wobec świadków rozedrzeć tabelę już ułożoną, w której konskrybowani podali język ruski jako swój rodzimy.

Zarzuty te są tak ciężkie, że gdyby się okazały prawdziwemi, to interpelacja p. Kowalskiego byłaby w zupełności usprawiedliwioną, a my nie omieszkalibyśmy postępowanie takie władz politycznych jak najostrzej potępić.

Jednakowoż fakta, w interpelacji przytoczone, wydały nam się tak nieprawdopodobnemi, że staraliśmy się sprawę całą na miejscu zbadać, zanim wydamy sąd o wypadku, który w naszych stosunkach uważalibyśmy jako ubolewania godny, bo zdaje nam się, że wyrównywanie sporów pomiędzy dwoma, pospołu mieszkającemi narodowościami, jest dla pomyślności kraju naszego bardziej pożądanem, jak pomnażanie ich niepotrzebnemi swarami o formalności, które nam ani zaszkodzić, ani pożytku przynieść nie mogą.

Na podstawie więc relacyj, których wiarygodność zachwianą być nie może, przychodzimy do przekonania, że interpelacja posła Kowalskiego co do wrzekomych nadużyć władzy politycznej przy spisie ludności w powiecie brodzkim jest bezpodstawną. Z innych powiatów nie mamy jeszcze doniesień, lecz i te prawdopodobnie okażą się nieprawdziwemi.

Dalecy jesteśmy od przyjmowania obrony władz politycznych, ale w tym wypadku, w sprawie tak ważnej — wydało nam się koniecznem dociec prawdy i teraz, z dowodami w ręku, musimy oświadczyć, że starostwo postąpiło przy konskrypcji tak, jak mu nakazywała ustawa.

I tak faktem jest, że w skutek agitacji niektórych księży ruskich i diaków i z powodu wydanej nakładem lwowskiej rady ruskiej broszury, przez duchowieństwo rozpowszechnianej, a nawet i w cerkwiach z ambony odczytywanej, udało się kilku gospodarzy z gmin Ponikwy i Wysocka do p. starosty brodzkiego z prośbą, aby konskrypcja odbywała się w języku ruskim. Pan starosta odpowiedział im, że według ustawy spis ludności musi być w urzędowym języku polskim przeprowadzony; dał jednak komisarzom konskrypcyjnym polecenie, aby przy wypełnianiu rubryki IX. zastosowali się ściśle do informacyj stron, zapisując taki język, jaki strony same będą podawać i jakiego używają w domowem obcowaniu.

Dalej faktem jest, że gminy Ponikwa i Wysocko przedstawiły panu staroście do spisywania ludności takich pisarzy, którzy po rusku ani czytać ani pisać nie umieją; wiedziały więc dobrze, że nie potrafią załatwić tej czynności w języku ruskim.

Faktem jest nareszcie, że gminy Ponikwa i Wysocko używają w korespondencjach swoich z władzami języka polskiego i że zażądały w swoim czasie nadsełania im Dziennika ustaw państwa i Dziennika ustaw krajowych w języku polskim.

Ztąd wynika, że starostwo brodzkie zastosowało się przy konskrypcji w zupełności do życzenia wspomnionych gmin i że gminy te ani myślały o przeprowadzeniu spisu ludności w języku ruskim, i dlatego nie byłyby prawdopodobnie udawały się ze skargami do posła Kowalskiego, gdyby nie były do tego namówione przez bezsumiennych agitatorów.

Co do rzekomych gróżb asystencją wojskową, to zaprzeczenie temu zarzutowi pozostawiamy p. staroście brodzkiemu, jakkolwiek jesteśmy przekonani o jego bezzasadności.

Interpelacja więc p. Kowalskiego jest nieuzasadnioną, a tem mniej ma podstawy zjadliwy artykuł starej *Presse*, czerpiącej swe wiadomości w naszym kraju z moskalofilskiego *Słowa*, do której można śmiało zastosować polskie przysłowie: „Starzy i dzieci nie wiedzą co czynią.“

Fundacja Skarbkowska.

Otrzymaliśmy następujące pisma:

Wysoce zawsze ceniąc objawy opinji publicznej wyrażane w niezawisłem, w poważnem a objektywnie na sprawy zapatrującem się dziennikarstwie upraszam szan. Redakcję, aby w odpowiedzi na umieszczone w nr. 29 *Dziennika Polskiego* a reprodukowane z innego pisma tutejszego zarzuty przeciwko zarządowi fundacji, raczyła umieścić w swem piśmie następujące sprostowanie mylnie sobie podanych faktów:

1. Mylnem jest przedstawienie rzeczy co do gruntów w Żabiu do dóbr fundacji należących, a do których tamtejsi włościanie od niepamiętnych czasów pretensje sobie roszczą. Sprawa ta bowiem przeprowadzona w zwykłej drodze serwitutowej, po uzyskaniu przyznania fundacji na własność gruntów tytułem serwitutów przez włościan używanych i po wydzieleniu przyznanego włościanom ekwiwalentu, musiała wejść na drogę zwykłego procesu cywilnego, gdyż włościanie wzbraniali się oddać fundacji grunta dotąd przez nich serwitutowo używane, a sądy we wszystkich trzech instancjach egzekucji orzeczeń komisji serwitutowej odmówiły. Nie pozostało przeto nic innego, jak wytoczyć przeciwko 38 pojedyńczym stronom przywłaszczającym sobie to posiadanie pozwy, z tych zostało już 9 sporów na korzyść fundacji rozstrzygniętych i sporne grunta fundacji oddane, reszta zaś sporów znajduje się dotąd w toku a po części w spisie aktów.

2. Nieprawą jest jakoby zatwierdzanie ofert na dostawę wiktuałów dla Zakładu w Drohowyżu zawisłem było od protekcji pojedyńczych urzędników fundacji, gdyż według ustępu 7 dokumentu fundacyjnego z d. 1. sierpnia 1843 dostawę tę zabezpiecza się przez publiczną w dziennikach ogłaszaną licytację, której wynik zatwierdza Rada administracyjna fundacji a odnośna uchwała podlega sankcji Wydziału krajowego. Tym samem tokiem dostawa podobna na r. 1881 została po dokładnem zbadaniu wszystkich wniesionych ofert uchwaloną na posiedzeniu Rady administracyjnej z 4. grudnia 1880, LP. 225 i zatwierdzona reskryptem Wydziału krajowego z 10. grudnia 1880 L. 56.223.

3. Fałszywem jest również twierdzenie o nieprawidłowem wydzierżawieniu kamieniołomu z Drohowyża, który uchwałą Rady z 12. czerwca 1880 lp. 215 korzystniejszemu oferentowi Israelowi Weingarten, a z pominięciem przedłożonej Radzie oferty Stanisława Kamińskiego wydzierżawionym został.

4. Niezgodnem jest dalej z prawdą, że przy wydzierżawieniu propinacji we wsi Drohowyżu pominiętą została oferta przedsiębiorcy katolika z czynszem rocznym 2000 zlr na korzyść żyda ofiarującego 1600 zł., przy dwóch bowiem rozprawach licytacyjnych stanęło tylko dwóch współkonkurentów, obaj wyznania mojżeszowego, a dzierżawa ta uchwałą Rady z 28. stycznia 1880, lp. 209 oddaną została Izraelowi Schorr za czynszem rocznym 1.900 zł.—Z resztą udowodnionem jest aktami, że poprzedni dzierżawca tej propinacji chrześcijanin, Jakób Kulmann, płacąc 2.000 złr. rocznego czynszu, zupełnie zbankrutował i już na rok przed upływem kontraktu, tajemnie subarendował tę propinację Joslowi Auerbach.

5. Co zaś do przeprowadzania restauracji wszelkich budynków fundacyjnych, to takowa bywa corocznie oddawaną w przedsiębiorstwo na podstawie kosztorysów przez inżyniera fundacji wypracowanych i przez administrację centralną rewidowanych a przez Radę administracyjną zatwierdzonych; pod kontrolą i odpowiedzialnością miejscowego dóbr zarządu. Co równie w roku 1880 miejsce miało.

Pozostaję z wysokiem poważaniem
Karol książę Jabłonowski
kurator fundacji hr. St. Skarbka.

Drohowyże 7. lutego.

Szanowna redakcjo!

Jak obok prawdziwej swobody wyradza się swawola, tak też obok poważnego i uczciwego dziennikarstwa, pojmującego szczytne powołanie wolnej prasy, wyrodziły się w ostatnich czasach zaułkowe pisemka, które pod pozorem troski o dobro publiczne, a w istocie z dewizą: „*Calumniare audacter, semper aliquid haeret,*“ rzucają się na instytucje i ludzi z najpotworniejszemi oskarżeniami. Jaki jest cel prawdziwy takich wycieczek — wiadomem będzie tylko redaktorom oszczerczych dzienniczków — zapewne jednak tak mętny jak i źródła, z których swe wiadomości czerpią. W zdrowem usposobieniu społeczeństwa naszego znajdujemy też tylko pogardę, jako jedyną broń na podobne wyuzdane napaści.

Jeśli jednakże wolno pogardzać oszczerczemi napaściami zaułkowych pisemek, to głos poważnej i siebie poważającej prasy, powinien znaleźć zawsze słuszne uwzględnienie. Z tego też wychodząc przekonania, nie możemy pominąć milczeniem artykułu, zawartego w numerze 29. *Dziennika Polskiego* z dnia 6. b. m.

Obok baśni i plotek, w których nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy nędzną złośliwość jakiegoś tajemniczego a niezawodnie zdala od Drohowyża przebywającego donosiciela, czy naiwność redakcji zaułkowego pisemka, podniesiono przeciwko administracji dóbr i zakładu zarzuty, gdzie z pomocą niektórych dat i prawdziwych i całkiem błędnych, usiłowano zestawić oskarżenie o nieuczciwe działanie na szkodę fundacji, a mianowicie: o zatracenie gruntów w Żabiu, o pomijanie korzystniejszych ofert przy licytacjach na wiktuały dla zakładu Drohowyzkiego, na wydzierżawianie propinacji i kamieniołomu, o korzystanie na budowach itp. Ponieważ na wszystkie te czynności, nie będące wcale dowolnemi zarządzeniami podpisanego dyrektora dóbr lub dyrektora zakładu, istnieją postanowienia władz fundacyjnych i szczegółowe akta, żądał syndyk fundacji w imieniu dotkniętych oszczerstwem urzędników na posiedzeniu rady administracyjnej fundacji z dnia 4. b. m., ażeby korzystając z postanowień ustawy prasowej zamieszczono w tej mierze sprostowanie. Rada administracyjna, która i tak nową lustrację całego majątku fundacyjnego zarządzić postanowiła, mając na uwadze źródło, z którego zarzuty płyną, nie przychyliła się do owego wniosku. Nie pozostaje więc podpisanym jak tylko zaznaczyć tu wszystkie owe zarzuty jako oszczerstwa i podnieść, że jeśli w istocie tak jak przed rokiem w zakładzie lub niedawno temu w kasie centralnej pojawią się nieporządki, władze zarządzające wchodzą w nie natychmiast, i nie czekając zaiste na upomnienia zaułkowych pisemek, karzą winnych i zabezpieczają fundację od wszelkich strat możliwych.

Wykrywanie i sprężyste usuwanie podobnych nadużyć powinno służyć za miarę czujności w zarządzie sprawami fundacji i wpływać na uspokojenie publiczności, jeśli istotnie napaściami zaułkowych pisemek daje się niepokoić.

Przyjm Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania.

Juljusz Starkel,
dyrektor zakładu drohowyzkiego.
Kornel Kövesz,
dyrektor dóbr fundacji skarbkowskiej.
J. Piórkowski,
inżynier fundacji.

Korespondencje.

Kraków 8. lutego.

Chociaż nasz stary gród posiada tęgi zasób inteligencji, to jednak gdy mu przyjdzie pokryć jakąś stratę poniesioną w reprezentacji, nabawia go to nielada kłopotu. Podniesienie krakowskiego prezydenta do najwyższej godności w kraju podchlebia nam nietylko z tego powodu, że się w naszych murach wyrobił taki mąż, jakim jest Zyblikiewicz, ale głównie nas raduje tryumf idei, że przecież raz zajął najwyższe w kraju stanowisko człowiek z zasługi i zdolności a nie z uprzywilejowanych rodów. Wyłom ten raz zrobiony i to jedynie z woli panującego stał się ważnym w następstwa faktem. Figurom koło tronu się obracającym, o ile nam tu wiadomo, nie mogło się ani raz w głowach pomieścić, aby w Galicji, owej krainie hrabiów, mieszczanin mógł zostać marszałkiem sejmu. Cesarzowi samemu tylko mamy owe pomyślne dla kraju rozwiązanie kwestji marszałkowskiej do zawdzięczenia.

Koniec końców zabraliście nam najtęższego prezydenta, i chcecie abyśmy wam to tak łatwo darowali. W miejsce dr. Zyblikiewicza mamy do wyboru dr. Wajgla, aleć on podobno ma zająć inne stanowisko daleko dlań korzystniejsze pod względem materjalnym. i zarazem sposobne do okazania gorliwości dla swego narodu, a więc, jak słychać, nie chce przyjąć prezydentury miasta. Drugi kandydat na tę godność dr. Szlachtowski, również ze względów materjalnych stanowczo odmówił jej przyjęcia. Musiałby się zrzec urzędu stałego na rzecz zmiennego i nader kłopotliwego. Ta sama przyczyna nie pozwala kandydować na prezydenturę miejską profesorom uniwersytetu. A chociaż rada miasta mieści w swojem gronie ludzi najzacniejszych, i bardzo zdolnych, którymby tytuły dotychczasowe nie przeszkadzały do zajęcia krzesła prezydjalnego, lecz albo są już w zapodeszłym wieku na to stanowisko, albo jeszcze do niego nie dorośli. Z tych zaś radzców, co się w skrytościach swej duszy uważają za najgodniejszych burmistrzowstwa krakowskiego, i przez rodzinę lub przyjaciół niby mimochodem się narzucają, nie podobna miastu wybierać następcy po takim jak dr. Zyblikiewicz, prezydencie.

Daleko łatwiej pójdzie nam z wyborem do rady państwa, chociaż także wątpić wypada, by się znalazł taki, coby zastąpił stratę dr. Rydzowskiego. Tymczasem nowy marszałek odbiera hołdy czci i uznania od wszelkich krajowych korporacyj. To rady powiatowe, to delegacje stowaszyszeń, i różnych kół składają dr. Zyblikiewiczowi w ratuszu homagia. W niedzielę zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego z prezesem na czele spełnił ciążący na nim obowiązek złożenia wyrazów czci marszałkowi jako członkowi honorowemu i czynnemu tegoż towarzystwa. Przy tej sposobności polecił gorącej opiece marszałkowskiej dwie ważne sprawy towarzystwa i zarazem całego kraju, t. j pieczę nad szkołą snycerską w Zakopanem i przejęcia drogi z Nowego Targu do Tatr w liczbę dróg krajowych. Dopóki ten kawałek drogi pozostanie na łasce gmin, niepodobna myśleć o jej godziwym stanie. Dr. Zyblikiewicz przyznał ważność przedłożonych mu spraw, bo je miał sposobność stwierdzić osobiście, tem bardziej, gdy kraj cały musi przyznać skuteczność działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, skoro się okazało przy rozdziale zapomóg głodowych, że górale z pod Tatr nie zażądali wsparcia z kasy krajowej, chociaż im się tylko owies lichy rodzi. Zkądże powód lepszego tam bytu włościan, gdzie kamienie i woda, niż tam gdzie urodzajna gleba? Oto goście z całej Polski do Zakopanego na lato zjeżdżający zwożą góralom pieniądze i zostawiają je za przeróżne usługi. Towarzystwo zaś Tatrzańskie ułatwiając owym gościom przystęp do tych gór i w nich pobyt, najlepiej się przysługuje dobrobytowi biednej okolicy.

W założonej znów przez Tow. Tatrz. szkole snycerskiej, gdy przez rząd przysłany fachowy nauczyciel objął naukę w Zakopanem, postawił ją na takim stopniu rozwoju, że już nietylko można cieszyć się pięknością wyrobów ludu górskiego, ale także ich odbytem. Zamówieniom z różnych stron kraju, nawet z zagranicy, nie mogą wydołać uczniowie szkoły snycerskiej pod Tatrami.

To wszystko, jak powiedział marszałek Zyblikiewicz daje prawo Towarzystwu Tatrzańskiemu do żądania od sejmu poparcia i wkłada obowiązek na cały kraj wspomagania stowarzyszenia jedynego w kraju, które żywotnością swoją powinno innym służyć za przykład.

Towarzystwo Tatrzańskie liczy założycieli 31, honorowych 27, płacących w głównym zarządzie 1.300, w oddziałach 270, a papierowych, tj. figurujących na spisie, koło 300. Niepodobna ich zaraz wykreślać, bo się często zdarza, że zaległości wypłacają później.

Jak czytelnik się przekonywuje, Tatrz. Tow. nie wegetuje, lecz żyje z korzyścią dla kraju. Ocenia jego działalność rząd, kraj, władze wszelkie, tylko gdyby się kto z was pofatygował na zgromadzenie walne tegoż Towarzystwa odbywające się w Krakowie, zdziwiłby się niezmiernie, jakich to wyrzutów musi się corocznie nasłuchać jego zarząd od niektórych ze swoich członków. Dla innych nie podzielających owej krytyki nudno słuchać androny zawsze jedne i te same i od tych samych osób. Byłoby do życzenia, aby zarząd Tow. Tatrz. kazał raz stenograficznie spisać a potem wydrukować owe zarzuty i ich odparcie i rozdał je przed posiedzeniem; ktoby chciał toby sobie je odczytał, ogół zaś nie marnowałby drogiego czasu na słuchanie kłótni o wiatr. Chodzi zawsze pewnemu księgarzowi o to, że Tow. Tatrz. wydaje roczniki dla swoich członków. Statut Tow. Tatrz. zalicza do praw członków dostarczanie im „Pamiętnika“ a nawet

---

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Rozdział piętnasty.

Żywe obrazy.

Dom bankiera i radcy komercjalnego Erichsena, którego poznaliśmy niedawno, gdy wracał z cmentarza z synem i zięciem, był urządzony z wszelkim komfortem i elegancją.

Na dole mieściły się biura i kasa; pierwsze piętro zamieszkiwali sami państwo i syn ich Artur; drugie wyznaczyła matka na mieszkanie ukochanej jedynaczce Melanji, której mąż, pan Alfons, był wspólnikiem banku Erichsena.

Zacny pan radca był tylko nominalnie głową rodziny; w rzeczywistości zaś spoczywało berło domowe w żelaznej dłoni pani radczyni, która była w domu panią, prawie wszechwładną.

Położyliśmy umyślnie nacisk na słówko prawie; gdyż znajdowała się w domu jedna osoba dość zuchwała, aby nie uznawać woli matki, mianowicie: jej zięć, pan Alfons.

Radca potulny i cichy człowieczek, byle miał spokój, od czasu do czasu wesołą kompanję i dobre jedzenie, — o resztę nie wiele się troszczył. Wlazł zaraz po ślubie pod pantofel, i ani mu się śniło kiedykolwiek przeciw temu protestować.

Żonę cenił wysoko, bo też ciężko mu przyszło przed laty ożenienie z panną bogatą i córką miejskich patrycjuszów. Zawsze, tak ona, jak jej rodzina, uważali ten związek za mezaljans, do którego skłoniła ją miłość szczera. Wprawdzie ojciec Erichsena był już wtedy bankierem, lecz z dwóch stryjów jego, jeden nie doprowadził wyżej, niż do karjery... woźnego; drugi o zgrozo!... umarł golibrodą! Za to w rodzie radczyni, szli zwartym szeregiem sami radcy, pralaci, biskupi i prezydenci. Dawała nawet do zrozumienia, że pochodziła z dawnej szlacheckiej rodziny, wymordowanej podczas wojen chłopskich, która wśród tej rozterki potraciła swoje dyplomy. Ztąd dwa miecze w jej tarczy herbowej. Niewierni a złośliwi Tomasze utrzymywali, że to nie miecze, tylko tasaki, na pamiątkę wielkiej rzeźni, którą jej rodzina utrzymywała niegdyś w mieście... Ale o tem cicho, sza!

Bądź co bądź, dom radczyni nadawał ton w mieście, i nie łatwo kto znalazł doń przystęp. Zachowywano w nim obyczaje surowe, patrjarchalne; a jeżeli nawet kiedy w rodzinie trafiła się komu jaka słabostka, radczyni wyciągała z miłością chrześcjańską dłoń nad głową zbłąkanej owieczki i ubijała sprawę czemprędzej.

Dama ta była żywem przeciwieństwem męża. Wysoka, chuda, miała rysy ostre i silnie markowane, usta wązkie, oczy szare, przenikliwe, a nos długi, szpiczasty, jak drogoskaz. Umyślnie użyliśmy tego porównania, gdyż nos ten wytyczał drogę każdemu. Wsparty oczami, ni to dwoma trabantami, każdym zwrotem wyrażał co innego. Błysk oczu wraz z nosem, bądź pozwalał mówić, bądź nakazywał milczenie. Bliżsi nigdy się nie omylili; bez dodatku słów rozumieli wskazówki oczu i nosa radczyni, ślepo się do nich stosując.

Po skończonym obiedzie radca, jak zwykle, chodzi powoli po salonie; radczyni siedzi jak świeca wyprostowana na kanapie po prawej ręce, uważając wszelkie opieranie się za rzecz nieprzyzwoitą. Melania, młoda, delikatna kobiecina, zupełnie do Edwarda podobna, tylko o rysach jeszcze miększych i zdradzających dobroć, cierpliwość i łagodność niewyczerpaną — jako istota nowoczesna, dbająca przedewszystkiem o wygódki, wciśnięta głęboko w lewy róg kanapy, z nogami na stołeczku, przychyliła główkę ku bratu i słucha uważnie słów jego. Edward opowiada zapewne przejścia dzisiejszego ranka. Radczyni podniosła nos w górę i zdaje się na nic nie zwracać uwagi; od czasu do czasu wybija obojętnie na stole takt palcami; w rzeczywistości jednak widzi i słyszy wszystko doskonale, nawet rozmowę przyciszoną Edwarda z Melanią.

Najbardziej ożywioną grupę stanowią Artur i Alfons, stojący we framudze dużego okna. Artur wyrysował właśnie piórkiem od zębów na szybie zamarzniętej głowę charakterystyczną, której szwagier z uwagą się przypatruje wołając z entuzjazmem:

— Dobrze, doskonale! Ani jednego pociągnięcia więcej Arturze! Jaka twarz wyrazista! Przysiągłbym, żem gdzieś widział podobną.

— Dziecińswo! Wszak to fantazja, z mojej głowy wysnuta. Ale uważ jak w miarę topnienia pary zamarzniętej, zmieniają się rysy. Twarz była wesoła, uśmiechnięta, następnie zrobiła się poważną i ponurą; a teraz patrz, jaka się w tych rysach łzami zalanych rozpacz maluje. Taki to bieg życia na tym padole płaczu.

— Pewnie, że taki! Radość, szczęście prędko mijają, a gdy raz boleść rylcem swoim twarz naszą naznaczy, szybko na niej coraz więcej bruzd i zmarszczków przybywa.

— To prawda — wtrącił Artur z pewnym naciskiem. — Dlatego też powinniśmy się strzedz, by drogie nam rysy nie naznaczać tem piętnem i nie spędzać z nich przedwcześnie uśmiechu, z którym nas witają serdecznie.

— Przychodzi to prędzej, czy później. Ty szczęśliwcze nie robisz studjów podobnych. Motylkujesz od kwiatka do kwiatka, a skoro który więdnąć zaczyna i smętną cię wita fizjonomją, opuszczasz go dla świeższego i weselszego.

— Nie zawsze — odpowiedział malarz poważnie.

— Ale, ale! wpadł mu Alfons w słowo — z ciebie doprawdy wielki wisus! Po co teraz kręcisz się wiecznie po ulicy Belkowej? Przypadkiem dowiedziałem się o tem niedawno. Czy masz tam jakiego ptaszka ciekawego?

— Ja? — zapytał Artur z udanem zdziwieniem. — Nie pamiętam nawet czy tam byłem kiedy. Może być jednak, bo to kopalnia dla nas malarzy.

— Z jakiego powodu?

— Jest tam mnóstwo domów oryginalnej, starożytnej budowy. Przytem kanał... zawsze tłum różnorodny... można robić studja najrozmaitsze.

— Bodaj to być malarzem! Was nigdy nie wyłapie na niczem. Jeżeli się włóczycie po północy — to tylko w tym celu, aby studjować efekta światła księżycowego; jeżeli się was spotyka raniutko w jakim zaułku podejrzanym — oglądaliście różową jutrzenkę i wschód słońca; jeżeli jesteście z wizytą u piękności aż nadto znanej — potrzebną wam była jako model. *Sapristi!* Zawód do pozazdroszczenia!

— Szkoda żeś ty nie został malarzem — — zauważył Artur ironicznie rysując kilkoma śmiałemi pociągnięciami po szybie szwagierka jako Satyra.

Radca, który właśnie ku nim zmierzał, podsłuchawszy słowa ostatnie zaprotestował:

— Niech nas Bóg chroni od tego! Mamy już dość jednego artysty. Nieprawdaż mateczko?

Zapytana zwróciła poważnie szpic nosa ku oknu i gładząc kołnierzyk odrzekła:

— Aż nadto jednego!

— Słyszysz co mama mówi, Arturze?

— O! Umiem to już na pamięć!

— Mama ma słuszność jak zawsze—ciągnął radca dalej.—Artyści... no i oni może tam na co światu potrzebni; kto chce koniecznie w ten sposób na chleb zarabiać, niech go zdrów zjada! Ale w naszej rodzinie jesteś pierwszym, który... który... jakby to powiedzieć... który nie obrał sobie zawodu realnego.

— Pierwszym! tak! tak — wpadła w słowo radczyni—i jeszcze w malarstwie wybrałeś sobie rodzaj najmniej popłacający.

— Jak to mama rozumie? — spytał Artur zdziwiony.

— Tak jest — potwierdziła matka.—Czy malujesz kwiaty, pejzaże, na które miło popatrzeć, i salon niemi ubrać? Nie. Czy może robisz portrety osób przyzwoitych? Gdzietam! Dość, że jak się kto spyta o twoje roboty, to nawet nie można mu pokazać bez zarumienienia tych twoich smarowideł niepotrzebnych!

— Wenery, dziewczęta w kąpieli, tancerki i tym podobne...—dodał Alfons, szepcząc to wszystko Arturowi do ucha.

Ot [illegible]

portret naszej zacnej przyjaciółki, pani prezydentowej i przez pół roku nie możesz dokończyć.

— Kobieta z tak dobrej familji — uzupełniła radczyni.

— Niezawodnie — powtórzył Artur. — Tylko, że ta najgodniejsza pani mająca włos czerwony jak cegła wypalona a twarz jak piwonja, ubrała się w dodatku od głowy aż do stóp w kolor ponsowy. Narażałem się na egipskie ócz zapalenie.

— Szkoda jednakże — uśmiechnął się Alfons z ironją. — Byłaby to piękna tarcza, dająca się doskonale użyć w walce byków.

— Tomaszu — zwróciła się radczyni do męża, udając, że nie słyszy konceptów syna i zięcia—ponieważ jesteśmy wszyscy zgromadzeni, prócz twojej żony, Edwardzie, która najczęściej na nas niełaskawa, moglibyśmy naradzić się wspólnie nad wieczorem, który chcę dać naszym znajomym.

— Ślicznie moja duszko! — rzekł radca z radością.—Musimy dużo osób zaprosić.

— Jednakże w przyzwoitych granicach — wtrąciła poważnie matrona.

— Naturalnie!

— Aż do szóstej kategorji — szepnął Alfons na ucho Arturowi.

— Czy tańcujący?—spytała Melania.

— To rzecz bardzo pospolita. Chciałabym urządzić coś, o czem by całe miasto przez długi czas mówiło.

— Urządźmy bal maskowy.

— Tego nienawidzę. Zawsze to przypomina prostą maskaradę i motłoch uliczny. Wymyśliłam coś lepszego.

— Cóż takiego, mój aniołku? — zapytał mąż czule.

— Żywe obrazy. Zielona sala da się użyć doskonale, a i Artur będzie mógł przy tej sposobności pokazać swój gust artystyczny.

— Cudny pomysł, mateczko! — zawołał Artur z zapałem. — Wezmę się do tego z całą gorliwością.

Melania szepnęła bratu:

przepisuje, z czego się ma składać, zatem wydział Tow. musi się trzymać ustawy, lecz to przypomnienie obowiązującego prawa rozcietrzewionemu gadule nic nie pomaga: za włożone przez siebie 3 złr. do kasy Tow. musi się nagadać aż do ochrypnięcia. Naturalnie wnioski wszelkie sprzeciwiające się statutom Tow. nie mogą się utrzymać i przepadają zawsze przy głosowaniu, ale ludziom rozumnym przykro słuchać przez kilka godzin do niczego nie prowadzącej gadaniny. Na 2000 członków nie przybywa ich w lecie do Tatr więcej niż 100, bo w której rodzinie jeśli jest członek Tow. Tatrz. jeden, to reszta osób nie zalicza się w poczet Tow. Przytem bardzo wielu ludzi korzysta w Tatrach z ułatwień, z ścieżek i schronisk Tow. Tatrz. oraz zamieszkuje w Zakopanem nie należąc do Towarzystwa. Całą tedy nagrodą materjalną 1900 członków pozostałych w swoich stałych siedzibach jest ów rocznik Towarzystwa Tatrz. kosztujący $^1/_5$ część dochodów Tow. A jeżeli jeszcze ów nieudający się w Tatry członek Tow. Tatrz. nie mieszka w Krakowie, to nawet nie ma sposobności wycięcia perory zarządowi na walnem zebraniu za to, że tenże za darmo zajmuje się sprawami Tow. Tatrz. i wszelkiemi siłami stara się o wzrost Tow., a jak widać, z pomyślnym skutkiem, skoro liczba członków coraz bardziej wzrasta.

Ze sali obrad Towarzystwa Tatrzańskiego po skończonem zgromadzeniu przenosi się strzelanina na wydział do *Djabła*. Prawie w każdym numerze okulawiałego już *Djabła* czytać można szyderstwa z Towarzystwa Tatrzańskiego. Jeśli gdzieś zrobi się dziura w moście na całem Podhalu, jeżeli w której karczmie przy drodze do Tatr wiodącej owady gościa pogryzą, jeżeli w Zakopanem rzeźnik mięso złe sprzedaje, gdy tam długo w lecie deszcz leje i powstanie z tego błoto we wsi, temu winno Towarzystwo Tatrzańskie. A że na dobitek do czytelni swej w Zakopanem nie zaprenumerował zarząd Towarzystwa Tatrz. *Djabła*, więc „hajże na Soplicę“ za to przez cały rok.

Schowawszy jednak owe żarty na bok, tak bowiem nazwać się godzi szykany Towarzystwa Tatrz. wyrządzane przez *Djabła*, warto tu podnieść rzecz na serjo, że w sprawach publicznych źle się bawimy. Czyż już Kraków tak jest nieszczęśliwym, że się w nim nawet *Djabeł* zdemoralizował? Czasem jeszcze błyśnie jakimś szczerem dowcipem, zdrową myślą, wesołym humorem i złotoustem słowem, a obok tego bluźnie kałem, obryźnie najzacniejszą duszę błotem i to naturalnie z pobudek czysto osobistych. Zdarza się czasem, że artykuł w nim jeden złorzeczy drugiemu w tym samym numerze pomieszczonemu. Ludzie rozumni dlatego stawiają sobie pytanie: Czego *Djabeł* chce? do czego dąży? czyjej sprawie służy? Na równi u niego patrjota myślą i czynem, jak i odstępca narodowy; każdego strychulcem tnie, kto po nad tłum głowę wzniesie, czy dla dobra, czy na szkodę kraju. Bardzo dobrze wasz niedzielny kronikarz raz powiedział, że nikogo nie nawraca się kijem, a ja dodam, że się szyderstwem nie zachęca ludzi do służby narodowej, jak to czyni krakowski *Djabeł*.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 5. lutego. Z powodu samowolnego postępowania sędziów w Kongresówce, *Gołos* czyni następującą uwagę: „Donieśliśmy niedawno, że zjazd sędziów pokoju drugiego okręgu sądowego w gubernji Płockiej, zasadzając się na znanem rozporządzeniu senatu, postanowił przyjmować na przyszłość podania do sądów wystosowane w języku miejscowym. Inaczej sobie postąpił także sam zjazd sędziów pokoju m. Warszawy; odrzucił on niedawno podanie w języku polskim, twierdząc wbrew woli rządu, że tylko w rosyjskim języku pisać wolno do sądów. Wypada z tego, że jeden i tenże sam rozkaz senatu bywa jednocześnie różnie wykonywanym, stosownie do fantazji panów diejatielów! Zasługuje na uwagę, że zjazd sędziów pokoju m. Warszawy nie wahał się potępić język polski właśnie w chwili, gdy naczelnik kraju starał się w Petersburgu uzyskać dla niego jeszcze większe prawa aniżeli senat przyznał.

Piękne świadectwo daje „uradnikom“ (policja wiejska) korespondent dziennika *Poriadok*. Pisze on z Żytomierza: „Uradnicy to istna plaga nasza. Człowiek uczciwy zmuszony jest znosić od nich wszelkie przykrości i prześladowania, ale zato łotr może być pewien protekcji i pobłażania. Niedawno złodzieje okradli cerkiew poblizką; chłopi złapali złodzieja i oddali do sądu. Na śledztwie wyznał złodziej, że uradnik miejscowy dał mu pozwolenie na popełnianie wszelkiego rodzaju kradzieży, byle on za to uradnikowi dostarczał bezpłatnie na każde zawołanie furmankę, tak w dzień jak i w nocy. Kradzież koni od czasu zaprowadzenia uradników wzmogła się niesłychanie, i jakże wzmódz się nie miało, gdy stanowi jedną z głównych rubryk dochodów uradnika! „Sam byłem świadkiem, powiadał mi chłop pewien, jak uradnik od złodzieja koni wziąwszy łapowe 40 rubli, zaraz poszedł do karczmy i hulał przez całe dwa dni, aż póki wszystkiego nie stracił“. Protokoły przez siebie sporządzane uradnicy przedają po trzy, cztery a nawet i po 5 rubli, dość, że obdzierają lud biedny na każdym kroku, a ze złodziejami są w najlepszej harmonji. Nie pojmuję jak dotąd można cierpieć uradników w państwie rosyjskiem?“

A i to nie złe. „Dzienniki prowincjonalne — pisze *Wiek* warszawski — uskarżają się, że strażnicy ziemscy od niejakiego czasu zachorowali na manję myśliwstwa. Rzeczą jest bardzo powszednią spotkać strażnika ziemskiego z dubeltówką na ramieniu na cudzych gruntach bez upoważnienia właściciela zawzięcie tępiącego zwierzynę. — Przed dwoma tygodniami — pisze *Gazeta Kielecka* — we wsi P. strażnik dla własnej przyjemności „z naganką” polował na gruntach dworskich. Obywatel wniósł skargę do naczelnika powiatu i ten przyrzekł surowo skarcić strażnika. Wielu jednak dla świętej spokojności, powodując się dziwną i niepojętą dla nas obawą, toleruje te myśliwskie wycieczki strażników, i tym sposobom przyczynia się do rozpowszechnienia złego.”

Etat duchowieństwa w Królestwie Polskiem na r. 1881 podaje *Dziennik Warszawski*. W ogóle ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało na ten cel 988,731 rubli. Suma ta rozpada się na następujące działy: 6300 rubli na wsparcia zakonników, którzy wyjechali z kraju za granicę; 11,175 rubli na utrzymanie wikarjuszów i organistów przy kościołach pozakonnych; 60,750 rubli na utrzymanie klasztorów (z tego 43,250 na klasztory męskie, a 17,500 rubli na żeńskie); 16,460 rubli na wsparcia dla osób nie będących na etacie klasztornym; 5150 rubli na utrzymanie wizytatorów dyecezjalnych; 300 rubli na wsparcie dla ks. kanonika Szukalskiego; 24,455 rubli na utrzymanie seminarjów dyecezjalnych; 16,700 rubli na pensje dodatkowe dla proboszczów i administratorów parfij podeszłych lat; pensje arcybiskupa warszawskiego i innych biskupów wynoszą ogółem 34,000 rubli; pensje duchowieństwa parafjalnego 646,000 rubli; na dodatkowe pensje dziekanom 12,600 rubli; na nadzwyczajne wydatki 50,000 rubli. Inne wydatki streszczają się do wydatków na utrzymanie i reperacje kościołów, na najem lokalów, na dodatkowe pensje, na utrzymanie księży emerytów itd.

Dotąd nie widać najmniejszych rezultatów z podróży jen. Albedińskiego do Petersburga. Wszystko się ogranicza do pogłosek. Jako najpewniejsze z nich uważać możemy, według gazet warszawskich, załatwienie kwestji serwitutowej i nadanie do pewnego stopnia miastom samorządu. Korespondent *Gazety Narodowej* jest innego zdania; według niego nawet i tego nie będzie. Całe ulgi i koncesje dla Kongresówki jak twierdzi korespondent, redukują się do nadania koncesji na budowę drogi żelaznej z Dęblina przez Sandomierskie i Krakowskie do Dąbrowy następującym osobom: margrabiemu Z. Wielopolskiemu, ordynatowi hr. Zamojskiemu, hr. Ostrowskiemu i Tadeuszowi Lubomirskiemu. Ci tylko panowie widzą przyszłość kraju w lepszych kolorach — bo otrzymali koncesję na kolej żelazną! Zarobią oni na tem kilka milionów, odprzedając koncesję Blochowi, i będą dalej kraj łudzić wiarą w dobre chęci rządu. A dla wyjednania koncesji latali oni aż do Petersburga za Albiedińskim, i nietylko latali, ale w restauracji hotelu Demout wyprawili objad Albiedińskiemu. Wniosek ztąd łatwy, że objad przyczynił się do uzyskania koncesji. Jakkolwiekbądź, jest to nieco za dużo. I my nie należymy do łatwowiernych Tomaszów w sprawiedliwość rosyjską, tak samo jak z drugiej strony nie mamy potrzeby kruszyć kopji w obronie spotwarzonych osób, ale niech co chce mówi korespondent, a Albiediński nie jest jakimś „stołonaczalnikiem“ departamentu w ministerjum komunikacji, by przyjmować śniadanka, wymienieni znów panowie są zbyt dobrze wychowani, by mieli zapraszać go do hotelu na „wspaniałą ucztę.“ Słusznie redakcja *Gaz. Nar.* zastrzegła się przeciw pesymistycznym poglądom korespondenta swojego. Bo jakie ulgi spadną tam na Kongresówkę, czas dopiero okaże — najlepiej na nie zaczekać, nie łudząc się czemś wielkiem — lecz że będą pewne, za to nam ręczy własny interes rządu rosyjskiego, który od roku zrzuciwszy, dzięki Lorisowi, okulary milutynowskie, począł trzeźwiej już nieco patrzeć na sprawę polską.

KRONIKA.

Lwów 9. lutego.

Powitanie marszałka. Dziś o godzinie 11. rano zebrali się członkowie Wydziału krajowego, urzędnicy i funkcjonarjusze zakładów krajowych w sali radnej w celu powitania dr. Zyblikiewicza. Z biura marszałkowskiego wyszedł JEksc. namiestnik hr. Potocki w galowym stroju cywilnym, a za nim marszałek w czarnym stroju polskim, przy karabeli, ozdobiony krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa.

Pan Namiestnik odezwał się do zgromadzonych w następujące słowa: „Mam zaszczyt przedstawić panom nowego marszałka, dr. Zyblikiewicza, z łaski monarszej na to stanowisko powołanego.“

Następnie zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Pietruski i zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że osobiste zdolności, charakter i energja powołały dr. Zyblikiewicza na stanowisko marszałka. Zdaje mi się — rzekł — że jestem tłumaczem opinji całego kraju, jeżeli powiem, że mianowanie Twoje, panie marszałku, przyjętem zostało z zadowoleniem powszechnem. Gdy się przypatrzysz bliżej instytucji, na której czele masz stanąć, przyjdziesz do przekonania, że mimo najlepszych chęci nie wszystko zrobiliśmy, coby zrobić należało, lecz te nasze dobre chęci i na przyszłość zachowamy, popierając cię w spełnieniu Twojego trudnego zadania.

Marszałek dr. Zyblikiewicz wpadł mowcy w słowo i oświadczył, że jeżeli prawdą jest, jako nominacja jego przez kraj przychylnie została przyjętą, zadanie jego będzie łatwiejsze. Jestem świadom trudności, jakie mnie czekają — rzekł dalej — wiem, że przebaczonoby mi mniej, niż komukolwiek innemu, lecz mając zapewnione wasze poparcie, pewny jestem, że wywiążę się z przyjętych obowiązków.

Po tem przemówieniu podał p. marszałek rękę członkom Wydziału krajowego i pożegnał się z odchodzącym p. namiestnikiem.

P. Pietruski przedstawił następnie szefów biur i zakładów nowemu marszałkowi, który szczególnie serdecznie powitał p. Głowackiego, dyrektora szpitalu powszechnego i p. Neussera, dyrektora zakładu obłąkanych.

Po tem przedstawieniu pożegnał p. marszałek obecnych, a członkowie Wydziału krajowego udali się wkrótce do hotelu europejskiego w celu oddania wizyty p. marszałkowi.

Serenada. Wczoraj o godzinie 8ej wieczorem odegrała kapela Harmonji z polecenia zarządu p. marszałkowi Zyblikiewiczowi przed hotelem europejskim serenadę, która wypadła znakomicie. Pomiędzy innemi utworami narodowemi wykonano nowy marsz kompozycji dyrektora Marka. Zgromadzona licznie publiczność wznosiła okrzyki „Niech żyje!“ na cześć nowego marszałka.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 10. lutego o godzinie 6ej wieczorem.

Wczorajszy bal szpitalikowy odznaczał się tradycyjną ochotą. O godz. $9^3/_4$ otwarto bal polonezem, który w pierwszej parze prowadził hr. Fredro z panią namiestnikową, w drugiej ks. Thurn-Taxis z hr. Branicką, w trzeciej p. Seweryn Augustynowicz z hr. Wiśniewską, a za nimi rozwinął się łańcuch uroczych pań, których bogate i gustowne toalety nie pozostawiały nic do życzenia. Po skończonym polonezie, którego naliczyliśmy par czterdzieści, zagrano polkę i młodzież obojej płci rzuciła się ochoczo w wir turowych tańców. Obok wielu osób z tak zwanego „towarzystwa“ zauważano obecność pana marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, którego zjawienie się na balu wywołało jak najsympatyczniejsze wrażenie. Bal skończył się o godz. 3ej rano. Z toalet odznaczały się przedziwnym smakiem i gustem toalety hr. Bor. i hr Br., tudzież pani namiestnikowej. Przypuszczamy, że dochód z rzeczonego balu musiał być znaczny, gdyż sala była literalnie napełniona, a drobiazgi takie jak kwiaty i bukiety, sprzedawane przez hr. Branicką, hr. Wiśniewską i pannę Buhlównę, znalazły licznych odbiorców.

Wieczorki towarzystwa muzycznego. Podaliśmy już wiadomość o wieczorkach na dochód tutejszego towarzystwa muzycznego dnia 12. i 22. lutego odbyć się mających. Dziś uzupełniamy tę wiadomość tem, że prócz powyższych dwóch wieczorków będzie jeszcze trzeci wieczorek z tańcami na ten sam cel dnia 26. lutego urządzonym. Komitet złożony z pp. Jana Breuera, Władysława Barącza, Włodzimierza Budzynowskiego, Damjana Czajkowskiego, Bolesława Darowskiego, dra Jana Dylewskiego, Aleksandra Lewakowskiego, Józefa Mysłowskiego, Rudolfa Schwartza, dra Karola Stromengera i dra Henryka Szydłowskiego pod przewodnictwem dra Jana Czajkowskiego, nie szczędził trudu, ażeby przez wytworne udekorowanie sali redutowej w gmachu teatralnym i poczynienie starannych przygotowań w ogóle, zapewnić powyższym wieczorkom powodzenie. Świetna tradycja podobnych wieczorków w latach poprzednich, urozmaicenie zabawy muzykalno-deklamacyjnemi produkcjami pod dyrekcją artystyczną p. Karola Mikulego, pozwalają mieć nadzieję, że szanowna publiczność poprze usiłowania komitetu Rozsprzedażą biletów po 2 złr. od osoby, stosownie do objętości sali tylko w ograniczonej liczbie wydać się mających, zajmą się wyłącznie członkowie komitetu, jak niemniej pan przewodniczący komitetu w lokalu towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym. Staraniem komitetu będzie, ażeby towarzystwo było pod każdym względem dobrane a zabawa ożywioną.

Egzamina leśnicze, w terminie jesiennym ubiegłego roku, odbyły się w ck. namiestnictwie we Lwowie państwowe egzamina z leśnictwa według postanowień rozporządzenia ministerjalnego z 16. stycznia 1850. Z kandydatów przypuszczonych złożyło dwunastu wyższy egzamin na samoistnych gospodarzy lasowych i zostali uznani za uzdolnionych mianowicie: Antoni Czernecki z Mołodycza, Kazimierz Sokalski ze Lwowa, Antoni Smółka z Kótkora. Wincenty Fried z Wieliczki, Kazimierz Lewel z Rozdołu, Stanisław Remin z Rytwian, Michał Gottwald z Rokitna, Stefan Dreziński z Krechowa, Jan Pawlik z Drohomyśla, Henryk Sawicki z Lachowic, August Kyovsky z Kamienicy i Dyonizy Olszański z Józefówki.

Germanizacja. Posiadamy w ręku dowód, że urząd pocztowy w Krakowie wydaje kwity na prenumeratę dzienników polskich w języku niemieckim i używa pieczęci z napisem „Zeitungs-Bureau Krakau.“ *Quousque?*

Słynny radny Roller z Przemyśla, który, jak ów szewc z Efezu, chciał z dymem puścić redakcję *Sanu* i wygnać z konsularnej sali reportera tego pisma, został napiętnowany przez dra Dworskiego na posiedzeniu z d. 3. lutego tak jak należy, a wniosek jego uczczono mianem prostej denuncjacji, która dopuszcza się szeregu kłamstw i potwarzy. Pan Roller — z profesji kominiarz — nigdy tak nie był osmarowany sadzami, jak owem dzielnem a stanowczem wystąpieniem dra Dworskiego i jego towarzyszy. Nad wnioskiem Rollera rada przemyska przeszła do porządku dziennego.

Wzory haftów na Rusi. Dzięki szlachetnym trudom i cierpliwej skrzętności pana Ludwika Wierzbickiego lwowskie muzeum przemysłowe dało pierwszy a chlubny znak życia na zewnątrz przez rozpoczęcie cennego wydawnictwa, którego tytuł przytoczyliśmy powyżej. O pojawieniu się pierwszego zeszytu, podaliśmy onego czasu obszerną a pełną gorącego uznania wzmiankę; dziś mając drugi poczet wzorów haftów na Rusi — możemy śmiało twierdzić, że zawiera on jeszcze bogatsze i charakterystyczniejsze hafty niż pierwszy. Pan Wierzbicki podaje w tym zeszycie przepyszne okazy, które kolorystyczną kombinacją i stylistyką ornamentu w najprzyjemniejszy sposób uderzyć muszą każdego miłośnika ludowego piękna. Dla amatora co za przyjemność z tych prześlicznych, sutych szlaków, tak pełnych imaginacji a zarazem tak harmonijnych w swej żywej i effektownej kolorystyce; — dla badacza, jaki bogaty temat do studjów etnograficznych i porównawczych — dla rodzimego przemysłu co za szkoła motywów ornamentalnych! To też, wyrażamy nadzieję, że rzeczone wydawnictwo cieszyć się będzie szerokiem powodzeniem i opieką naszej publiczności, gdyż na takowe w pełni zasługuje.

Towarzystwo pedagogiczne. Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 13. bm o godz. 10 przed południem w auli gimnazjum Fran.-Józefa. Na porządku dziennym między innemi: „O koncentracji nauki w szkole ludowej, oraz przeprowadzenie jej na niektórych przedmiotach.“ „O czasie nauki szkolnej w I klasie szkoły ludowej.“

Restauracja na dworcu kolejowym w Przemyślu pozostaje każdemu przez długi czas w pamięci, kto zmuszonym był kiedy w przejeździe posilić się tam kawą, herbatą, lub jaką przekąską. Z powodu tej niedołężności restauratora postanowiła jen. dyrekcja kolei Karola-Ludwika wymówić mu lokal i prawo utrzymywania restauracji, zarazem rozpisać konkurs w celu oddania jej innemu przedsiębiorcy. Oby się lepiej znał na gastronomji!

W czynnej armji, według ukończonego dnia 31. grudnia r. z. obliczenia, znajdowało się w służbie 271.474 wojskowych wszelkich stopni, z których 158.698 przypada na Cislitawję, 84.339 na kraje korony węgierskiej, 27.995 znajduje się w nowo okupowanych prowincjach, a reszta przypada na wojenną marynarkę. Pod względem narodowościowym znajduje się w służbie czynnej armji 97.753 Niemców, 45.748 Czechów, 46 216 Węgrów, 19.678 Polaków, 18.557 Rusinów, 20.671 Kroatów, 11.281 Rumunów, 7.901 Słoweńców i 3.669 Włochów. W tej ogólnej liczbie wojskowych 69 procent przypada na tych co czytać i pisać umieją, 4 procent tylko czytających a 27 procent nie znających nawet abecadła.

Polacy na Bukowinie. W szkołach ludowych czerniowieckich, na 2278 uczniów, uczęszcza do szkół 651 młodzieży polskiej. W prywatnych pensjonatach pobiera nadto naukę 42 uczniów narodowości polskiej.

Wypadki. Jan Hubisz 24 lat liczący, czeladnik stolarski, w domu pod l. 6 ul. pod Zamkiem zamieszkały, otruł się fosforem zmieszanym z arszenikiem — zostawiając list do „panny Mińci“, który o powodach do tego desperackiego kroku świadczy. Ciężko chorego ale jeszcze żywego odwieziono do szpitala.

Samobójstwa. Zofia Martyńska, żona wydalonego strażnika policyjnego, matka trojga dzieci, usiłowała wczoraj wyskoczyć przez okno 2go piątra w ratuszu na podwórze, lecz stróże ratuszowi spostrzegli w czas jej zamiary i odprowadzili Martyńską do policji. — Wieczorem około godziny szóstej rzucił się z balkonu I piętra kamienicy pod l. 34 przy ulicy Sobieskiego na podwórze nieznajomy młodzieniec i upadł głową na bruk kamienicy. Odwieziono go do szpitala powszechnego, lecz z powodu znacznego uszkodzenia czaszki nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 8. lutego. Skradziono p. A. Z. ze szafki stojącej w sieniach domu l. 1 ul. Koscielna różne wiktuały; pani M. D. z kieszeni paltota pugilares z kwotą 40 zlr. a służącemu A. D. z ganku kamienicy l. 58 ul. Halicka paltot zimowy z ciemnego sukna. — Straż policyjna aresztowała sprawcę kradzieży dnia 7. w bożnicy małej pod l. 1 ulica Furmańska w osobie Jakóba Sohna a Marcelę Rzeczuch za kradzież kwoty przeszło 63 zlr. z biórka swego służbodawcy za pomocą dobranego kluczyka — Złożono w policji znalezioną portmonetkę z czerwonej skórki z kwotą 62 ct. i wazę napełnioną smalcem. Pani A. S. zgubiła sakiewkę z kwotą 30 złr. a. w. na placu Strzeleckim.

Teatr. Dziś w środę dnia 9. lutego „Sierota z Lowood,“ dramat w 5 aktach podług angielskiego Bell-Currer'a, przez Karolinę Birch-Pfeifer.

Kraków 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedstawił przewodniczący, dr Zyblikiewicz, kilka wniosków, które rada przekazała właściwym komisjom, poczem złożył urząd prezydenta miasta, oznajmiając, że rozpisuje wybór nowego prezydenta na dzień 17. bm. W końcu podziękował radzie za zaufanie i wspieranie jego czynności w ciągu urzędowania i prosił, aby go zachowała w pamięci. Radny dr Majer wyraził prezydentowi podziękowanie imieniem rady miejskiej za trudy dla miasta ponoszone.

Zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski ze wszystkich stanów społecznych, który wziął sobie za zadanie urządzić bal pożegnalny dla dr. Zyblikiewicza w górnych salach Sukiennic dnia 28. bm. odbyć się mający.

Stanisławów 8. lutego. W obecnym karnawale ożywionym zaledwie kilkoma balami, które się dosyć powiodły, zaległa nad naszem miastem jakaś duszna atmosfera. Mieszczaństwo utyskuje na ciężary gminne, zmniejszenie się dochodów miejskich w skutek zniżenia czynszu propinacyjnego i grożący deficyt w budżecie na r. 1881. Rzemieślnicy na brak roboty, mimo budującego się domu karnego, który miał im przynieść znaczne korzyści, a nie przyniósł w skutek używania przez przedsiębiorcę sił obcych. Kupcy na brak odbytu. Dyurniści na brak zajęcia lub zmniejszenie dziennej płacy. Przedsiębiorcy i ludność robocza na niedojście do skutku budowy kolei Stanisławów-Husiatyn, która dałaby wielu pracę i wyżywienie.

Przy uchwalaniu budżetu miejskiego na r. 1881 pojęli radni pod presją swych wyborców, że trzeba oszczędzać i to oszczędzać koniecznie, ale jak? Nad tem łamali sobie głowy na wielu posiedzeniach i rzeczą wątpliwą, czy doszli do pożądanego rezultatu, gdyż zdaniem naszem, oszczędzali tam gdzie nie wypadało oszczędzać, a przepuszczali pozycje, które można było obciąć. Jako przykład może posłużyć dział: „Płace funkcjonarjuszów magistratu.“ W roku zeszłym pobierali: prezes miasta, jego zastępca i syndyk sumę 5000 złr.; pięciu referentów biur, pomocnicy ich i dyurniści, oraz urzędnicy kasowi wraz z rezydentem i stróżem około 8000 złr. Stosunek dość anormalny. Przy uchwaleniu budżetu na rok 1881 przepuszczono pozycje większe, a wzięto się do obcinania płacy dyurnistom, usuwania niektórych i w ten sposób raptem oszczędzono 500 złr.! Czy ta oszczędność jest rzeczywistą, czy fikcyjną, pozna każdy obznajomiony choć cokolwiek z ustrojem urzędu jak magistrat, i przekona się, że trzymanie funkcjonarjuszów, których płaca nawet nie wystarcza na codzienne potrzeby życia, funkcjonarjuszów w niedostatecznej ilości, jest uszczerbkiem w gospodarce miejskiej, sprawy zalegają, traktują się pobieżnie — i gdzież oszczędność? — Później pomówimy o innych działach.

Kołomyja 7. lutego. Spieszę wam donieść, że był tu inspektor szkolny S. przez trzy dni, jednak nie tyle dla zwidzenia szkoły, gdyż to było rzeczą uboczną, lecz więcej szło mu o zbadanie kwitnącej w gimnazjum tutejszem propagandy russkiej. Czy rzecz zbadał dokładnie, nie wiemy — a o ileś my zasłyszeli, stało się to tylko nieurzędowem lecz przyjacielskiem napomnieniem dla tych apostołów, skutkiem czego ci panowie trochę ostrożniej będą swe dzieło prowadzić i mniej zapewne będzie rozhoworu w murach gimnazjalnych. Niektórzy jednak pomimo nakazu czy rady z góry, drażnią dalej jak przedtem spokojnych mieszkańców miasta. Oto dnia 2. lutego odegrał tu w izraelickiem kasynie ruski teatr amatorski złożony z różnego rodzaju profesorów dwie komedyjki i nieby zresztą nie było w tem tak zdrożnego, gdyby nie inny wybryk znowu profesora i to gimnazjalnego. Po teatrze bowiem zabrano się do tańców i tańczono dość ochoczo, ale gdy przyszła ochota z kolei potańczyć mazura i już pary uszykowały się — występuje ów profesor i mówi, że on jako h o s p o d a r zakazuje tańciuwaty mazura a każe grać kołomyjkę. Nawet Rusini oburzeni tem postępowaniem nietaktownego pedagoga, zaczęli mu perswadować, a byli między nimi także jego „pobratymci tutejsi“ — ale to nic nie pomogło — więc po odtańczeniu kołomyjki przez dwie pary, między któremi p. P. celował, rozeszli się wszyscy do domu z wyrzutami i groźbą, iż go będą skarżyć. Że ów pan profesor ma teraz jeździć wszystkich przepraszać, to mniejsza, ale jaki wpływ to wystąpienie szan. pedagoga musiało wywrzeć na tańczących tam jego uczniów gimnazjalnych, pojmiecie sami. O tem wszystkiem dyrekcja zdaje się nic nie wiedzieć. Niedawno temu, na ruski Nowy Rok, na czele deputacji russkiej miał mieć sążnistą orację znowu profesor gimn. do tutejszego kanonika obrz. gr., aby on stojąc tu na czele wziął w obronę ruski n a c j o n a ł y t e t i wybawił go z cisnącej n u ż d y. Ks. kanonik, mąż światły i zacny, odpowiedział mu toastem na zgodę i miłość braterską, jaka między pokrewnymi szczepami istnieć powinna, co też obecni goście z zapałem przyjęli a nasz mowca skręciwszy się niezadowolony wyszedł z kwitkiem. Więcej dałbym wam podobnych obrazków, jednak zatrzymam je na później.

Poznań 7. lutego. Wieś rycerską Ninino pod Rogóżnem nabył od p. Lehmanna p. Lüdetwitz ze Szląska za 510,000 marek.

W Grzybnie w pow. kościańskim zdarzył się arcysmutny przypadek. W zeszłym tygodniu załamał się lód na jeziorze przez które ciągnęło 10 koni lokomobilę i wszystko to wraz z obsługą zatonęło.

Warszawa 7. lutego. Sprawca kradzieży na poczcie w Płońsku o której donosiliśmy, pisarz tejże poczty Jarzenkowski v. Goszczyński, został przytrzymany w Toruniu; do kradzieży przyznał się już, a z zabranej sumy (30,000 rs.) około półtora tysiąca rubli już utracił.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą do gazet rosyjskich, że odkryto kradzież przeszło 30. nabojów ze składu artyleryjskiego, w jednej z 12. bateryj brygady, stojącej w Winnicy.

Wiedeń 7. lutego. Naznaczony na dziś bal dworski został plakatami odwołany, ponieważ nadeszła wiadomość ze Szwajcarji o zasłabnięciu księżnej Elżbiety Braganza, kuzynki żony arcyksięcia Karola-Ludwika. W kilka godzin później dowiedziano się, że nawet już umarła. — W kółkach biurokracji tutejszej przedmiotem rozmów jest okólnik hr. Taaffego, w którym minister-prezydent zaleca urzędnikom, aby przy tytułowaniu ministra Dunajewskiego nie zapominali o „Ritter von“, albowiem Dunajewski właśnie co dopiero legitymował się jako szlachcic. O tem wylegitymowaniu wiemy z ostatniego sprawozdania Wydziału krajowego, ale żeby aż okólnikami prezydjalnemi polecać przestrzegania dotyczącej kurtoazji — to wygląda trochę śmiesznie.

Eljasz Kowalski, brat rozstrzelanego przed dwoma laty w Odessie Siergieja Kowalskiego, trzymany jest obecnie w więzieniu Nikołajewskiem, jako podejrzany o spiskowanie. Przed kilku dniami wybuchł w tem więzieniu bunt aresztantów. Wojsko użyło broni do jego stłumienia, przyczem Kowalski został raniony strzałem w policzek.

Śmiały wybawca. *National Ztg* donosi, że angielski pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie w Berlinie, podpułkownik Methuen, odbywając przed kilku dniami przechadzkę pieszą do Charlottenburga, spostrzegł na moście nad kanałem mnóstwo ludzi patrzących w wodę, gdzie człowiek jakiś walczył ze śmiercią. Bez namysłu rzucił się Anglik w wodę i ugrzązł prawie po żebra w mule, tak, że tylko z największem niebezpieczeństwem życia powiodło mu się samemu wyswobodzić i wynieść nieszczęśliwego na brzeg, który odniesiony został do najbliższej straży policyjnej. Nie dawszy się otaczającym poznać, wskoczył szlachetny Anglik do dorożki i odjechał do domu.

Schlieman darował rządowi niemieckiemu wszystkie zbiory starożytności trojańskich.

W Krymie na winnicach tamtejszych pojawiła się filoksera.

Rozbił się okręt „Bremen“ w podróży z Bremy do Baltimore na jednej z wysp Snetlands. Z załogi, złożonej z dwudziestu osób zdołano tylko siedm uratować.

Ogłoszenie. Dla szpitala urządzić się mającego w razie wojny dla 600 rannych w koszarach cesarza Ferdynanda we Lwowie nie jest dotychczas zapewnioną dostateczna ilość lekarzy, którzyby w danym razie czynność lekarską objąć zechcieli.

Ci panowie lekarze, którzyby chcieli w r. 1881 przyjąć na siebie obowiązki sekundarjuszów z dziennem wynagrodzeniem 4 złr. (a dwóch z nich z pomieszkaniem umeblowanem w koszarach powyżej podanych) raczą złożyć deklaracje swe na ręce dra Alfreda Biesiadeckiego, kraj. referenta sanitarnego w przeciągu miesiąca bieżącego.

Lwów 3. lutego 1881.

Od zarządu krajowego stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża.

Notatki literackie i artystyczne.

* *Im fernen Osten.* Dzieła tego ilustrowanego (nakładu księgarni uniwersyteckiej) Alfreda Höldera w Wiedniu wyszły zeszyty 8, 9 i 10, odznaczające się, tak jak poprzednie doborem treści i ozdobnemi rycinami.

* *Martin's illustrirte Naturgeschichte der Thiere.* (Nakład F. A. Brockhausa w Lipsku.) Podczas gdy pierwsze 10 zeszytów stanowią pierwszy tom dzieła o zwierzętach ssących, napisany przez dr. Martina, rozpoczyna się z 11tym zeszytem, właśnie rozesłanym, tom drugi, opracowany przez dr. F. Knauera o płazach. Dzieło to popularnie napisane odznacza się od innych tem, że autorowie wyzyskali najnowsze spostrzeżenia podróżników, tudzież doświadczenia zrobione w akwarjach i ogrodach zoologicznych. Ilustracje dalszych zeszytów są równie piękne, jak w pierwszych. (Cena zeszytu 30 fenigów.)

Rolnictwo, przemysł i handel.

Kolej transwersalna w Galicji. Wiedeńska *Tribüne* donosi, że Länderbank powołał inżyniera

---

naprzód, że mi mąż nie pozwoli wziąć w nich udział.

— A moja żona — rzekł Edward — nazwie to głupią zabawą, i jak jej coś na nos wsiądzie, gotowa nie przyjść wcale i zepsuć mi cały wieczór..

— Brawo! moje dziecię — krzyczał radca, szarmancko całując żonę w rączkę. — Jesteśmy wszyscy dumni, że ci przyszła myśl tak genjalna.

Radczyni byłaby w każdym razie przesadziła wolę swoją; jednak pochlebiło to jej bardzo, że przyjęto jej projekt z takim entuzjazmem.

— Czy pozwolisz mi wziąć udział w tej zabawie? — spytała nieśmiało Melania, zwracając się do męża.

— Nie moje dziecię — odrzekł tenże marszcząc czoło, z miną nader chmurną. — Zostaw to pannom i młodszym mężatkom. Jako córka domu, mogłabyś tylko stać gdzieś w głębi. Ja także nie będę należał do żadnego obrazu, a wcaleby mi nie było przyjemnie, gdybyś znalazła się z obcymi mężczyznami, w jakiejś niezwykłej pozycji.

Radczyni podniosła nos o parę cali wyżej, a mierząc go wzrokiem nader niełaskawym, rzekła uroczyście:

— Za pozwoleniem, panie zięciu. Ja wszystko aranżuję, i jeżeli uznam za stosowne, żeby Melania należała do którego obrazu, spodziewam się że jej nie zakażesz.

— A to dla czego? — odparł Alfons szorstko jak zwykle. — Mama wie dobrze, że wszystkie jej aranżowania uwzględniam aż po próg mojego domu. Co po za tym progiem się dzieje, do mnie należy.

— Cicho, cicho, tylko spokojnie! — mitygował radca przestraszony, widząc żółtawą bladość na twarzy swojej małżonki i wzrok ogniem płonący. — Że też między wami zawsze coś być musi! Ty wszystko ułożysz duszeczko i dobrze będzie. (C. d. n.)

Psarskiego, słynnego z budowy tunelu Łupkowskiego, do Wiednia dla studjów przygotowawczych projektu tej kolei.

Podwołoczyska 7. lutego. (Sprawozdanie targowe). Ceny: Pszenica biała (za 101 kilog. brutto wraz z workiem) złr. 10·40 do 10·80, pszenica czerwona 10·— do 10·50, pszenica żółta 9·90 do 10·20, żyto 9·25 do 9·60, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, na paszę 5·25 do 5·75, owies 5·50 do 5·80, groch kuchenny 9·25 do 9·50, groch na paszę 8·— do 8·50, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza —·— do —·—, rzepak 11·— do 11·50, rzepik 10·— do 10·20, konicz czerwony złr. 40·— do 48·—.

Usposobienie: mdłe — dowóz: słaby.

W ciągu ubiegłego tygodnia t. j. od 31. stycznia do 6. lutego wywieziono ztąd:

Pszenicy do Niemiec 85 wagonów, do Szwajcarji 10, do Szląska, Czech i Morawy 16, do Galicji 40.

Żyta do Niemiec 8 wagon., do Czech, Szląska i Morawy 7, do Galicji 4 wag.

Jęczmienia do Niemiec 0 wagon., do Galicji 2.

Owsa do Niemiec 0, do Galicji 3 wag.

Hreczki do Niemiec 3, do Galicji 2 wag.

Grochu do Niemiec 2 wag., do Szląska, Czech i Morawy 1, do Galicji 1 wagony.

Prosa do Niemiec 3, do Galicji 4 wag.

Bobu do Szwajcarji 1 wag., do Galicji 0.

Wagony oznaczają 10.000 kilogramów brutto. — Ruble 123³/₄. A. Librowicz.

Wiedeń 7. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 546, węgierskich 1504, niemieckich 799, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 108, razem 2957.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 55·— do 56·—, lekkie złr. 51·— do 54·— węgierskie 49·— do 55·—, prima —·— do —·—, niemieckie 56 — do 58·—. Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. lutego.

Niepomyślny wynik wczorajszego wyboru poselskiego w Stanisławowie jest dowodem nadzwyczajnej ospałości w kołach obywatelstwa polskiego. Nie łączymy się z chórem tych, którzy narzekają na agitację przeciwników i na sposoby jej. Agitować wolno każdemu, a na agitację jest kontragitacja — zamiast narzekania. Tak się dzieje we wszystkich krajach konstytucyjnych. Niedbalstwo musi samemu sobie przypisać winę. Lecz nie wolno dalej grzeszyć obojętnością, i zawczasu trzeba zapobiedz podobnym rezultatom, które nam grożą w okręgu Kossów-Kutty i Lwów-Gródek-Jaworów.

Telegram wczorajszy o rozprawie w komisji budżetowej nad referatem p. E. Czerkawskiego o szkołach średnich był dość niewyraźny. Referat ten dowodził potrzeby decentralizacji w zawiadowstwie szkół średnich, a zatem podziału sekcji w ministerstwie oświaty według krajów. Żądanie to jest tak naturalne, i tak zgodne z przedstawieniami, jakie nam zawsze robiono o rządach hr. Taaffego, że sądziliśmy, iż p. Czerkawski dozna w swym wywodzie poparcia nietylko od kolegów z innych klubów prawicy, ale i od samego reprezentanta rządu, ministra Konrada. Tymczasem z zadziwieniem czytamy w sprawozdaniach o tem posiedzeniu komisji, że minister z największą energją oparł się proponowanej reformie, a na domiar poseł czeski Zeithammer, sekundując centralistom Süssowi i Schaupowi, wystąpił przeciwko p. Czerkawskiemu.

W myśl Zeithamera żądał także Clam-Martinitz (z klubu hohenwartowskiego) zmiany referatu p. Czerkawskiego, który surowo krytykował postępowanie urzędników ministerstwa, piętnując ich stronniczość, brak znawstwa, a nawet zaciekłość partyjną w sprawach szkolnych poszczególnych krajów. Ani jeden głos w komisji nie poparł p. Czerkawskiego. Ten wysłuchawszy przeciwników rzekł: „Sprawozdanie moje nie powinno nikogo osobiście dotykać; myśl państwowa wcale nie ucierpi na tem, bo jeżeli części są poszkodowane, natenczas i państwo musi cierpieć.“ Przewodniczący hr. Hohenwarth zapytał p. Czerkawskiego, czy skłonny jest do zmodyfikowania swojego referatu? Czerkawski oświadczył na to, że skoro zewsząd tego żądają, on skróci rzecz, ale nie może powiedzieć, czy komisja będzie mogła się zgodzić nawet na skrócony referat. Po krótkiej jeszcze dyskusji referat p. Czerkawskiego został odrzucony, i zdaje się, że p. Czerkawski go złoży. Całe to zajście rzuca charakterystyczne światło na przypisywane rządowi i sojusznikom naszym dążności decentralizacyjne. Że dzienniki centralistyczne tryumfują — tego nie potrzebujemy nawet dodawać.

P. Hankiewicz, według starej *Presse*, nie obejmie osobnego referatu w ministerstwie finansów ale urzędować będzie tylko jako doradca dra Dunajewskiego w sprawach ustawodawstwa podatkowego. Nastąpi to po upływie pierwszego kursu w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie pan Hankiewicz wykłada rachunkowość skarbową.

Poseł bukowiński Kossowicz przystąpił do klubu Hohenwartowców.

Wiedeńskie stowarzyszenie polityczne „Demokratische Union“ miało dnia 7. bm. walne zgromadzenie. Oprócz dra Prochazki, odgrywającego rolę Czecha — miał tam mowę dr. Kronawetter, i wyraził zdziwienie, jak przy końcu 19. stulecia mogą ludzie wykształceni podszczuwać jedne ludy na drugie, i zaprzeczać pewnym ludom równouprawnienia. Prawdziwy demokrata nie zna ani rozterki narodowościowej, ani żadnych ludów uprzywilejowanych! W tym duchu powzięto kilka rezolucyj.

Do telegraficzzego doniesienia o wyroku na dwóch oficerów, którzy pokaleczyli byli redaktora Bartę w Koloszwarze, mamy dodać, że oprócz kary więzienia, jeden z nich podporucznik Rüstow został skazany na utratę stopnia oficerskiego. Redaktor Barta został odesłany ze swemi pretensjami cywilnemi na drogę prawa, ale się zrzekł ich.

National Ztg. pisze: Goeschen pragnął w sobotę wsiąść w Warnie na okręt, a w niedzielę stanąć w Konstantynopolu; podróż jego jednak do Berlina okazuje wobec Europy zbliżenie się Anglji do Niemiec i Austrji; porozumienie się między Niemcami a Francją poprzedziło to zbliżenie się. Słowa pokojowe, które wyrzekł Bismark w ostatniej mowie swojej, były przeto poparte całą powagą porozumienia się Europy. Bennigsen wyzwał deputowanego Ludwiga na pojedynek z powodu słów obraźliwych. Ludwig odmówił początkowo pojedynku, a później oświadczył, iż gotów stawić się, ale już Bennigsen odpowiedział, że skoro Ludwig pierwszy raz odmówił przyjęcia wyzwania, nie uznaje go za godnego dania zadośćuczynienia i nie bije się z takim człowiekiem.

Ambasador angielski Göschen przybył do Wiednia. Niektórzy sądzą, że wiezie w swych szatach do Stambułu wojnę, albo pokój. Tymczasem postawa Grecji — widocznie przez kogoś tajnie popieranej, nie dopuszcza żadnej wątpliwości, że wojna za drzwiami.

Z Belgradu telegrafują: Dnia 6. i 7. lutego toczyła się w skupczynie ożywiona rozprawa nad sekularyzacją dóbr klasztornych, jakoteż nad zniesieniem klasztorów w ogóle i sądów konsystorjalnych. Uchwalono niemal jednogłośnie wezwać rząd do przedłożenia na najbliższej sesji wniosków dotyczących rzeczonego przedmiotu. Minister oświaty Nowakowicz przedłożył projekt ustawy o reorganizacji bibljoteki narodowej i muzeum. Książę Milan bawi od kilku dni na polowaniu; dnia 6. gościł u ministra Garaszanina w Grozku.

Michał Davitt, założyciel ligi irlandzkiej, którego nagłe uwięzienie dało powód do gwałtownych scen w parlamencie angielskim, był w roku 1870 skazany na 15 lat więzienia za przemycanie broni dla fenistów. Odsiedział 8 lat, i został wraz z innemi fenistami puszczony na urlop, na mocy tak zw. „Ticket of leave“, który go zobowiązywał do spokojnego zachowania się nadal. Obowiązku tego jednak nie dotrzymał albowiem jeżdżąc po Irlandji miewał ciągle mowy rewolucyjne. Dlatego rząd kazał go na nowo uwięzić, aby odsiedział resztę kary więzienia. Rozdrażniło to oczywiście Irlandczyków jeszcze bardziej, a sceny burzliwe w parlamencie przyspieszyły wniesienie przez rząd projektu tak zw. cloture, który na przyszłość upoważnia prezydenta parlamentu do zamknięcia dyskusji, jeżeli parlament w komplecie przynajmniej 300 członków większością przynajmniej ³/₄ części głosów oświadczy się za nagłością jakiejś sprawy wniesionej. Projekt ten został natychmiast przyjęty przy pomocy konserwatystów i zapobiegnie na przyszłość rozwlekaniu dyskusji w nieskończoność. Teraz więc tylko jeden sejm węgierski nie ma jeszcze postanowienia o zamykaniu rozprawy.

W izbie francuskiej przedłożyła d. 6. bm. komisja budżet ministerstwa wojny. Wymaga on na rok 1882: 630.594.665 franków, a pomiędzy temi 55 miljonów na odnowę materjału wojennego. Stan franc. armji efektywnej wynosi 471.971 ludzi i 113.062 koni.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Wiedeń 9. lutego. Poseł Józef Jasiński zachorował na zapalenie otrzewnej.

Wiedeń 9. lutego. P. Edward Weissman, poseł w Sejmie galicyjskim i właściciel Zawidowic pod Gródkiem, otrzymał order żelaznej korony III. klasy, z uwolnieniem od taks.

W tym tygodniu wniesie rząd do Izby projekt o nabyciu kolei zachodniej (im. Elżbiety).

Lublana 9. lutego. Obiega pogłoska, że marszałek krajowy Kaltenegger przenosząc się do Wiednia, zrezygnuje stanowczo ze swej godności.

Paryż 9. lutego. Za inicjatywą Francji rząd Stanów Zjednoczonych rozesłał do mocarstw zaproszenie na konferencję monetarną, w Paryżu odbyć się mającą, na zasadzie dwojakiej waluty.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 8. lutego. W izbie deputowanych dalszy ciąg rozprawy nad ustawą przeciw lichwie. Menger wnosi, aby ustawy nie rozciągano na interesa handlowe każdego rodzaju, przy czem dłużnik w myśl ustawy handlowej ma być uważany jako kupiec. Wniosek odrzucono i zakończono rozprawę szczegółową. Przyjęto następnie rezolucję Trojana wzywającą rząd, aby przeciw zgubnemu przeciążeniu kredytu realnego starał się działać także w drodze cywilno-sądowych postanowień.— Uznano bez rozprawy wybór posłów Vortheima i Tonkli.—W rozprawie nad projektem dotyczącym podatku od kart stwierdza Kronawetter, że podatek ten nieustannie rośnie, co przeważnie dotyczy fabrykantów wiedeńskich. Dotychczasowy dochód wynosi 1,700.600 złr. i może być jako *maximum* uważany. Podwyższenie podatku nie przyniesie państwu znacznego dochodu a przemysłowiec straci. Wiesenburg zgadza się na ustawę, lecz tylko dla tego, aby ją ulepszyć, i wnosi, aby ustawę przedłożono do ponownej obrady. Wniosek ten poparto. Komisarz rządowy oblicza nadwyżkę w dochodach na 70.000 złr., co jednak nie powinno spowodować odrzucenia projektu, gdyż usuwa on zarazem i inne niedogodności. Friedmann wnosi rezolucję, aby w porozumieniu z Węgrami wydać zakaz przywozu kart z zagranicy. Poczem odrzucono wniosek Wiesenburga i uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej. Najbliższe posiedzenie w piątek.

Goeschen i Elliot konferowali kilka godzin z Haymerlem. Na początku konferencji byli obecni wszyscy posłowie oprócz Oubrila; później przybył do Haymerlego nuncjusz apostolski.

Zagrzeb 8. lutego. W sejmie toczyła się rozprawa nad sprawozdaniem deputacji regnikolarnej. Mrazowicz wniósł przeciw niemu zarzuty. Deputacja nie miała mandatu przyzwalać na zmniejszenie liczby posłów kroackich. Większość ubliży Kroacji, jeżeli uchwali projekt. Przemawiało jeszcze siedmiu posłów, poczem rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Berlin 9. lutego. *N. A. Ztg.* pisząc o polityce Gambetty, twierdzi, że gdy mu się nie powiodło przeinaczyć prawdziwe znaczenie mowy cherburgskiej, zmienił teraz taktykę, i pokazał prawdziwą barwę. Ton jego dzienników i zwolenników nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Gambetta usiłuje statek państwa francuskiego z wód spokojnych wyprowadzić na szybkie prądy wojenne, i pokojowe żywioły Francji pociągnąć na stronę partji wojennej. Na dowód przytacza *N. A. Ztg.* szereg artykułów z dzienników gambettowskich i wyrażeń jego zwolenników.

Berlin 8. lutego. O stanie sprawy pojedynku między Beningsenem a Ludwigiem uwiadomili świadkowie naczelników wszystkich frakcyj parlamentu. Sekundantem Ludwiga był hr. Howarden. Na razie nie spodziewają się dalszych kroków. Stronnictwo wolnokonserwatywne daje w cześć Beningsena obiad, w którym prawdopodobnie uczestniczyć będą członkowie wszystkich frakcyj. Prezydent Köller zapowiedział swe przybycie.—*Reichsanzeiger* ogłasza, że zwołanie parlamentu nastąpi dnia 15. lutego.

Paryż 8. lutego. Izba po przemówieniu ministra sprawiedliwości odrzuciła projekt ustawy o rozwodach 261 głosami przeciw 225.

Madryt 8. lutego. Gabinet podał się do dymisji z powodu, że król nie chciał podpisać dekretu, dotyczącego konwersji umarzalnych długów państwowych.

Madryt 8. lutego. Król polecił naczelnikowi stronnictwa liberalnego, Sagascie, utworzenie nowego gabinetu. Kortezy mają być rozwiązane.

Madryt 9. lutego. Utworzył się nowy gabinet z Sagastą na czele.

Stambul 9. lutego. Ambasadorowie odroczyli odpowiedź swoją na ostatni okólnik turecki celem wykonania art. 6. traktatu berlińskiego. Zamianowany drugim delegatem tureckim inżynier Galland odjechał do Wiednia. Poseł Edhem pasza jest pierwszym delegatem.

Ateny 8 lutego. Minister wojny przedłożył izbie dekret zwołujący gwardję narodową od 31 roku do 40 do służby czynnej. Gwardja liczy 113993 żołnierza.

Wiedeń 9. lutego 1881. 10 godz. 46 min.

Akcje kredytowe	286·70	Akcje kolei Połud.	106·25
„ Anglo-Austr.	129·50	20-frankówka	9·38
„ Unionbank	117·40	Rosyjskie banknoty	1·23
„ Kolej Kar. Lud.	—		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 8. lutego 1881. 5 godz. 45 min.

Jedn. dł. Państ. w ban.	72·95	Londyn	118·80
„ „ „ w sreb.	74·10	Srebro	—·—
Renta w złocie	89·45	Napoleond'or	9·37
Losy poż. z r. 1860	130·75	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wiedeń.	815·—	100 marek niemieck.	57·90
„ „ kredyt.	287·50		

Telegramy targowe z dnia 8. lutego 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·50, żyto zł. 10·90, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 32·75. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 10·85. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 204·00, żyto —·—, okowita loco 53·20. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 61·—.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — —·—. TRYEST: 12·50 HAMBURG: 8·70, na luty-marzec 8·90 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23·— franków. NOWY-YORK: 9·—. BREMA 8·90. FILADELFIA: 9·—.

Dnia 8. lutego. **Lwów**, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	283 —	280 —
„ Lwowsko-Czerniow.	174 50	171 50
Banku Hipotecznego gal.	301 —	298 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 75	98 85
„ „ „ 4% „	93 ..	92 —
„ „ „ 5% „	99 75	98 8
Banku hip. gal. 6% „	103 60	102 70
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 —	98 75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	99 25	98 25
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 25
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 47
„ cesarski	5 58	5 49
20 frankowka	9 42	9 34
Pol-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 23
100 marek niemieckich	58 30	57 70
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 7. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	73 10	72 95
„ srebrna	74 20	74 05
„ złota	89 40	89 25
Losy z roku 1854 3½%	122 —	121 25
„ „ 1860 4%	131 25	13[illegible] 75
„ „ 1860 4%	134 50	1[illegible]3 50
„ „ 1864	174 75	174 25
„ „ 1864 ½	173 —	172 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	97 30	96 50
Galicyjskie	98 70	98 30

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 70	94 10
Węgierskie	97 25	96 75
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 25	126 —
Renta węgierska złota	109 65	109 60
„ „ za kolej wsch.	86 90	86 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	125 7	125 50
Ziemskie kred. węgiersk.	98 —	— —
„ „ austrjackie	242 50	244 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	287 25	287 —
„ „ węgierskie	263 75	263 50
Bank depozytowy	2.2 5	222 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	814 —	812 —
Bank kredytowy realność.	136 75	136 25
Unionbank	116 —	117 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 10	94 25
„ Alföld-Fiume	160 50	160 —
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	584 —
Kolej Elżbiety	203 50	[illegible]
„ półn. Ferdynanda	2487	2482
„ Franciszka Józefa	182 75	182 50
„ g. Karola Ludwika	282 75	282 25
„ Koszycko-Oderberg.	135 25	134 75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	173 —	172 —
„ Północ.-austrjacka	194 25	191 75
„ „ „ lit. B.	242 50	242 —
„ Rudolfa	166 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	149	148 50
„ towarzystwa państ.	289 —	288 50
„ połudn. (Lombardy)	106 75	106 25
„ Cisan.	248 —	247 —
„ węg. g. Łupkowska	150 75	150 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie	118 25	117 75
„ Węgierskie	110 75	110 25
„ Tureckie	22 60	22 30
Kredytowe	179 75	179 25
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 80	19 40
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	40 25	40 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 50
St. Genois	46 50	46 —
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgratza	39 —	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 10	91 —
Elżbiety	99 80	99 50
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 90	101 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	103 50	102 50
Koszycko-Oderbergska	93 —	92 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 60	92 20
„ „ II. „	98 75	98 50
Rudolfa	98 50	98 20
Siedmiogrodzka	84 60	83 30
Kolej państwowa	177 75	177 25
„ połudn. (Lombr.)	130 —	129 —
„ Cisan. towarz.	101 75	101 25
Węg. gal. Łupkowska	88 —	87 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 53
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 67	10 65
Srebro za 100 zł	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 ma.	58 —	57 90
Ruble papierowe	124 —	123 75
Warszawa 4. lutego.		
4% Listy zastawne II.	99 —	— —
kupon	046	— —
5% Listy zastawne 1860	92 75	— —
kupon	058	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	070	— —

Przyjechali do Lwowa dnia 10. lutego.

Hotel Europejski. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, T. Strońska z Kasperowic.

Hotel Żorża. L. hr. Ledóchowski z Rosji. R. hr. Poniński z Kowalówki, S. hr. Szembek z Krakowa, M. Garapich z Cebrowa, L. de Laveaux ze Stanisławowa, W. Morawski z Olesza, S. Rozwadowski z Hładkiego.

NADESŁANE.

Z powodu przedruku z *Dziennika Poznańskiego* artykuliku p. Parczewskiego w *Dzienniku Polskim*, dajemy objaśnienie następujące w kwestji „Albumu wojska polskiego“: Przez nieuwagę pewną część egzemplarzy pierwszej połowy pierwszego zeszytu „Albumu“ źle, niedokładnie, lub niecałkowicie kolorowanych, wyszła na widok publiczny. Taki zły egzemplarz dostał się p. Parczewskiemu, który zamiast upomnąć się o dobry, napisał do niżej podpisanej redakcji list naszpikowany impertynencjami. Redakcja w odpowiedzi odesłała napowrót kwotę prenumeracyjną p. Parczewskiemu dodając, że nie życzy sobie mieć z nim stosunków. To się działo około stycznia br. P. Parczewski pomimo, że odebrał napowrót prenumeratę posiadając zły egzemplarz, zemścił się w tak nieszlachetny sposób w *Dzienniku Poznańskim*.

Obecnie zawiadamiamy, że jeśli który z szanownych prenumeratorów otrzymał zły egzemplarz, lub z jakichkolwiek powodów jest niezadowolony z otrzymanego egzemplarza pierwszej połowy pierwszego zeszytu, prosimy, aby raczył zawiadomić o tem podpisaną redakcję, a natychmiast będzie mu przesłany dobry egzemplarz.

Przytem dodajemy, że „Album wojska polskiego“ wykonywa się podług wzorów „Roczników wojska polskiego,“ wydawanych do roku 1829 przez kwatermistrzowstwo, sformowanych zaś pułków i oddziałów w czasie kampanji 1831 roku podług wskazówek rozproszonych po muzeach i uczestników tej kampanji, co połączone jest z wielkiemi trudnościami. W przedstawieniu figur pojedyńczych, chodzi głównie o barwy uniformu — twarze muszą być szablonowe, tak jak we wszystkich tego rodzaju wydawnictwach, np. Simona, który niegdyś w Poznaniu wydawał ryciny wojska polskiego, znajdujące się w Bibliotece Ossolińskich. W rycinach przedstawiających bitwy lub potyczki, które także wchodzą w skład naszego „Albumu,“ ponieważ tu chodzi przedewszystkiem o rysunek, koloruje się tylko tło — wszystkie inne figury muszą być całkowicie kolorowane, ażeby każdy szczegół umundurowania był widoczny i wyraźny.

Redakcja *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie.

Róż „cartamine“ nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine,“ działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique, Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Auguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Maszuskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową, proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, sachetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makasarowe w eleganckim słoiku w 4 za pachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i gojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

1045—0 7

Łaskawe zamiejscowe zamowienia wykonują się jak najspiesznie i najakuratniej.

Nowo urządzony
skład nasion i kwiatów
EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10 naprzeciw hotelu Langa

poleca pod gwarancją za dobroć

nasiona jarzynowe, polne, kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi itp.

Cenniki na żądanie franco. 1318 2—12

Ajencja pośrednicząca w kupnie i sprzedaży koni.

Niniejszem oznajmiam, iż założyłem we Lwowie

AJENCJĘ

kupna i sprzedaży wszelkiego rodzaju koni.

PP. mających do sprzedania konie, upraszam o nadesłanie mi franco wiarogodnego opisu dotyczących koni, rodzaju, wieku, maści i wzrostu. 125 1—3

A. ERBEN,
handlarz koni, we Lwowie ulica Akademicka l. 14
Od 1. maja r. b. we własnej realności ul. Żółkiewska l. 86.



Pod złotym kogutem

1 funt Kongo Cesarskiej zł. 2·—
1 „ Familijnej „ 3·—
1 „ Melange de Moskau „ 4·—
1 „ Imperial „ 5·—
1 „ Wysokiej najlepsze „ 1·40

Herbata wymieniona odznacza się aromatyczną, miłą wonią, smakiem czystym i barwą ciemno naciągającą. 1020 19 0

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1880 **najlepszej** chińsko-rossyjskiej
HERBATY
poleca handel
Karola Baltahana
we Lwowie.

KSAWERY BUDKOWSKI

baletmistrz teatrów warszawskich, udziela

Lekcje tańców i gimnastyki,

w domach prywatnych, jakoteż i we własnem mieszkaniu 2573 9—0

pod l. 12 n., Rynek I. piętro.

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło......AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek......AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.......AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk..AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Dostać można we Lwowie; w aptekach, w składach perfum i u fryzjerów.

HURTOWNY HANDEL WIN
KAROLA WERNERA

poleca 1074 8—0

Wina Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Mozelskie, Malage, Madere.

Koniak i Rozolisy

po najtańszych cenach
tak na miarę jak i w butelkach

Złr. 50.000 do wygrania
15. lutego 1276 2 2
na Promesy za zł. 1·50.
Do nabycia w handlu
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA.

Do sprzedania
DOM z placem obszernym pod budowę na Rurach pod l. 10. Zgłosić się do właściciela.

Pośród zajęć i zabaw już całkiem o mnie zapomniałaś, nieprawdaż? moja Najdroższa, jednak ja Cię bardzo proszę i błagam choć o parę słów, bo już bardzo smutno i tęskno mi i nie mogę znieść dłużej tego strasznego milczenia. 1280 1—1

Nowa wypożyczalnia książek
polskich niemieckich i francuskich
A. WOJEWÓDKI
została otwartą z dniem 1. lutego b. r. we Lwowie przy ulicy Dominikańskiej l. 4

Abonament miesięczny 1 zlr.

Bliższe warunki i drukowane **katalogi** otrzymać lub przejrzeć można w wypożyczalni. 1250 3—3

Konkurs.

W Śniatynie jest do objęcia w kasynie **restauracja** z prawem używania opalanego i oświetlanego pokoju jadalnego, serwisu i naczynia kuchennego według inwentarza. 1270 3 3

Reflektujący mają się zgłosić u zastępcy prezesa Wydziału kasynowego. Kucharze otrzymają pierwszeństwo.
Śniatyn dnia 4. lutego 1881.

Nowo urządzony handel
JANA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 6.



poleca 1268 2—3

Koszule salonowe
po zł. 2, 2·25, 2·60, 3, 3·75, 4 i wyżej.

KALESONY
po złr. 1·25, 1·40, 1·60, 1·85, 2.

Kołnierze, Mankiety, Krawatki
Z pierwszorzędnych fabryk

Płótna
i stołową bieliznę.

Angielskie
Szirtingi i Perkale
łokieć polski po cnt 16, 18, 2 , 22, 24, 26, 30 i 32

Na żądanie szczegółowe cenniki.

W niedzielę dnia 6. marca 1881 o godz. 4. po południu
odbędzie się w budynku szkolnym miasta Gliniany
siódme zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach
na Gliniański powiat sądowy,
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1880.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1880
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1880.
4. Zatwierdzenie wyboru zastępcy Dyrektora.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1881.
6. Wybór 3 członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących.

W Glinianach dnia 7. lutego 1881.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach
na Gliniański powiat sądowy, Stowarzysz. zarejestr. z nieogr. poręką.

Leonard Wierzchowski, prezes **Samuel Wechsler,** sekretarz

Zamknięcie rachunków za rok 1880 wyłożone jest do przejrzenia członkom w Biurze Towarzystwa. 1277 1—1

Pierwszy i największy skład
prawdziwych francuskich i angielskich
PERFUM i artykułów toaletowych

Ceny stałe i najniższe prawie jak oryginalne w Paryżu i Londynie.
Cenniki wysyłam na żądanie opłatnie.
Zamówienia uskuteczniam za zaliczką pocztową. Korespondencja w języku polskim, niemieckim lub francuskim.

Skład 50 domów handlowych, jako to:

Z Paryża Lubin, Guerlain, Violet, Pinaud, Legrand, Houbigant-Chardin, Société-Hygiénique, Gellé Frères, Veloutine, Charles Fay, Vinaigre J. V. Bully, Elixir & Poudre Dr. Tho's W. Evans, Elixir & Odontine Pelletier, Eau & Poudre Botot, Eau & Poudre Dr. Pierre i t. d.

Z Londynu J & E. Atkinson, przeszło 100 zapachów Bayley & Co. Essbouquet, Jockey Club et Piesse & Lubin, E. Rimmel, John Gosnell & Co., Hendrie, Pears, Rowland & Sohn, Lloyd's Euxesis i t. d., i t. d.

Wielki skład szczotek i grzebieni wszelkiego rodzaju Vaporisateur. 1241 2 5

Prawdziwa woda kolońska
wyrabiana przez
Johann Maria Farina gegenüber dem Jülichsplatz w Kolonii n. R.

Parfumerie
ZENO we Wiedniu,
am Graben Nr. 8, we Wiedniu.

MEDAL ZŁOTY
na Wystawie powszechnej w 1878.
WIELKI MEDAL ZŁOTY I MEDAL POSTĘPU 1872 — 1873.
4 Dyplomy honorowe.
MASZYNY NIEUSTANNE
Do wyrabiania **NAPOI GAZOWYCH** wszelkiego gatunku
Wody Selcerskiej, Limoniady, Soda Water, Win musujących, nasycania gazem piwa itd.



SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe.

HERMANN LACHAPELLE *144, rue du Faubourg-Poissonnière. Paryż.*
Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych
J. BOULET & Comp., Następcy. 1277 4 4

Codziennie świeże
MASŁO
ze słodkiej śmietanki
poleca najtaniej sklep korzenny
H. CHIGERA
Rynek l. 40 1091 15 0

Po Bogu zawdzięczam życie jedynie pańskiemu Piwu zdrowia z ekstraktu słodowego!

Są to własne słowa wielu uleczonych. 1005 5—0

Uleczenie
chorób żołądkowych
i płuc.

Do c. k. dostawcy nadwornego wszystkich prawie panujących w Europie pana

JANA HOFFA,
ces. król. Radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, rycerza wszystkich orderów,
w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

JANA HOFFA
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego,
52 razy odznaczone z najdostojniejszych stron.
Czekolada słodowa, Cukierki słodowe i Czekolada żelazisto-słodowa.

Urzędowe sprawozdanie lekarskie,
c. k. szpitala garnizonowego l. 25 w Zagrzebiu o doświadczonej skuteczności piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej Hoffa.

Obydwa te wyroby użyte dla rekonwalescentów, jakoteż w wypadkach nieżytu i irytacji organów oddechowych i trawienia, okazały się jako **znakomite wzmacniające środki dietetyczne, a czekolada** zwłaszcza jako zdrowy napój zamiast kawy, w wypadkach, gdzie tejże jako zbytnio irytującej używać nie można, może być **usilnie poleconą;** chorzy zresztą i rekonwalescenci z przyjemnością takową spożywali na śniadanie, co się niniejszem na podstawie poczynionych doświadczeń potwierdza.

Widziałem: Naczelny lekarz szpitalny **Dr. Ischitz,** nadlekarz sztab. **Dr. Kaiser,** naczelny lekarz sztabu i oddziału.

Wielmożny Panie! Reichenau.
W imieniu Jaśnie Wielmożnego pana hrabiego Gustawa Appony'ego upraszam o 6 paczek Hoffa cukierków słodowych w niebieskim papierze po 60 cnt., owych znakomitych pańskich cukierków słodowych i za pobraniem pocztowem pod powyższym adresem do Reichenau, stacja Payerbach, „Curhaus“ przysłać proszę, gdyż J. W. Pan hrabia ani jednego dnia bez tych żyć nie może. Z wszelkiem poważaniem kreślę się sługą
Ludwik Böck, kamerdyner.

Do pana **Jana Hoffa,** c. k. dostawcy nadwornego **w Berlinie.**
Jedynie pańskiemu uzdrawiającemu ekstraktowi słodowemu zawdzięczam, że żona moja, która miała suchoty, po pierwszych 6 flaszkach mogła opuścić łóżko. Dalsze flaszki miały ten skutek, że już nawet pracować mogła. Proszę jeszcze o 13 flaszek. Z poważaniem
Rymanów. **Franciszek Majchrowicz.**

Ostrzeżenie! Żądać tylko **Jana Hoffa wyrobów słodowych** opatrzonych marką ochronną (popiersie wynalazcy). Podrabianym fabrykatom brakuje soków roślinno-leczniczych i właściwego sposobu sporządzania Jana Hoffa wyrobów słodowych.

(Prawdziwe cukierki słodowe **Jana Hoffa** sprzedają się w niebieskim papierze).

Cena 1 flaszki piwa słodowego 60 cnt., $1/2$ kilo czekolady słodowej Nr. I. 2 złr. 40 cnt., Nr. II. 1 złr. 60 cnt., Nr. III. 1 złr. Cukierki słodowe 1 torebka 60 cnt. (także $1/2$ i $1/4$ torebki). Preparowana mączka słodowa dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flaszka 1 złr., (także po 60 cnt. itd.) Zupełna kąpiel słodowa kosztuje 80 cnt.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie
zniża z dniem 1. kwietnia 1881
stopę procentową
od wkładek oszczędności
z 5% na 4% rocznie.

Zarazem **zniża** kasa **stopę procentową** od

a) pożyczek udzielonych na hipotekę dóbr i realności,
b) wszelkich innych pożyczek udzielonych na skrypta dłużne,
c) rachunków bieżących pokrytych papierami wartościowemi,
d) zaliczek na zastaw papierów wartościowych (lombard),
e) eskontu weksli, wylosowanych papierów wartościowych, tudzież kuponów,

z 6% na 5% rocznie.

Kasa zwraca kapitały wkładkowe

stosownie do każdoczesnego żądania

1) **bezzwłocznie,** za potrąceniem eskontu, lub też
2) w terminach statutem ustanowionych, za poprzedniem wypowiedzeniem.

Powyższe zniżenie stopy procentowej odnosi się **do wszystkich bez wyjątku** wkładek, pożyczek i zaliczek.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek przytoczonych pod a) i b) wchodzi w życie z **terminem najbliższej raty płatnej po dniu 1. kwietnia 1881.**

Nadwyżka odsetków, pobranych według dotychczasowej stopy procentowej po za dzień 1. kwietnia 1881 od zaliczek na zastaw papierów, jako też w eskoncie, **nie będzie bonifikowaną,** a tem samem **wszelkie należytości zapadłe przed dniem 1. kwietnia 1881** obliczy kasa podług **dawniejszej** stopy procentowej.

We Lwowie dnia 27. stycznia 1881. 1233 5—0

Dyrekcja.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie jakie zyskały moje wyroby zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PHILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. **Philipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALERTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 2 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 cnt.

UNIWERSALNY PŁYN
przeciw łupieży.
Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Nigretina.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

WODA LILIJOWA.
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 cnt.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla biondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 cnt.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można we fabryce we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 8 i we filji w Krakowie, Sukiennice l. 20; także u Stechera w Stanisławowie; Jamrógiewicza w Tarnopolu i u Karzykiewicza w Podhajcach. 1001 8—0

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“
we Lwowie, ulica Słowackiego l. 2.
urządzone z wygodą i elegancją.

CENY NASTĘPUJĄCE:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	95 cnt.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	85 „
Wanna cynkowa jasno polerowana	55 „
Wanna metalowa (email)	35 „

Do kąpiel można dostać „Selanki“ z zdrojowiska Magdaleny i borowiny mrówczanej z Morszyna.

Osobny służący do kuracji hydropatycznej. 1080 14—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.